

Dodatek Literacki

VIII Konkurs Poetycki im. Jana Krzewniaka

I Nagroda

Krzysztof Torbus

* * *

Niech ci się przyśni dom nad rzeką
z tą gwiazdą spadłą niedaleko.
Niech ci się przyśni staw a w stawie
zgubiony księżyc – oko pawie.
Niech ci się nie śni biel pościeli,
która nie łączy ale dzieli.
Niech ci się nie śnią konie w biegu
co potykają się na śniegu.
Niech ci się nie śni nic w ogóle,
kochaj mnie tylko jak najczulej.

* * *

Erotyk wieczorny

Biały obłok wieczoru
wtapia się nieruchomo w ciszę
daj mi siebie palcami
niedostrzegalnie słyszeć
Pozwól popłynąć wiosnom
w napełniony snem pokój
(w popielniczce ukradkiem
rośnie niebieski popiół)
Nam nie trzeba prócz tego nic
żadnych światów na połowę
ani wierszy
po dywanie pyskiem stary pies
przeszłe lata posłusznie węszyć
Coś umknęło spod zielonych rąk
odwróciło się w popłochu od nich
zamiast szeptu skacze po ścianie
rozpalonych policzków ognik

* * *

gdzie podziały się te nasze dni?

moglibyśmy tyle jeszcze
to nie wszystko na co stać nas
to nie wszystko

świat przed nami ostatecznie
choć z górki już się toczy
choć z górki już powoli
pomalutku niczym w okna patrzy

w oczy

gdzie podziały się te nasze dni
głupie lata

po co wmawiać i zaklinać
po co się na darmo żżymać
pochowane gdzieś dyplomy
czuły papier przeświecony
to są niby nasze fotografie
ktoś im głowy powycinał
ktoś do kosza chciał je wrzucić
żeby dłużej już nie mogły
żeby dłużej już nie mogły smuć

gdzie podziały się te nasze dni
takie śmieszne że aż przykro
że aż przykro je wspominać
nasze dzieci całkiem duże
już niedługo będą śmiać się
żeśmy tacy tacy niedorośli
co im wtedy odpowiemy?
na kolonie je wyślemy?
żeby tylko dały spokój
żeby tylko sobie poszły?

lepiej byśmy gdzieś usiedli
chwilę trochę pogadali
może da się coś odmienić
przecież coś ze sobą łączy
może mało ale zawsze
zawsze ciepło jakieś tam się sączy

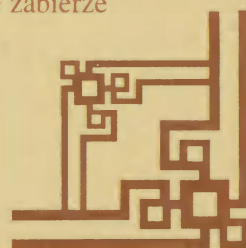
gdzie podziały się te nasze dni
nikt ich dla już nie wskrzesi
trzeba się po prostu spieszyć
tylko tak naprawdę nie ma dokąd
gdzie podziały się te nasze dni

* * *

słońce się w morzu jak wtedy chowa
bańego lata płacze się nic
już zestarzały się słowa
nie ma co kryć
tamto lato odeszło na zawsze
wie o tym i piach i las
stało się jutro – zupełnie jak w teatrze
kiedy ostatni reflektor zgasł
gdzie podziały, gdzie odeszły
jak je na powrót dogonić?
z kim odfrunęły, dlaczego pierzchły
i czy zostało coś po nich?
gdzie się podziały te nasze dni?

* * *

będziesz moją pierwszą i ostatnią
póki cię deszcze nie zatra
będziesz moją najcichszą
póki cię wiatry nie zwichrzą
będziesz mi łąką i rzeką
póki nie zgubi cię echo
będziesz kruchym sitowiem
póki wszystkiego nie powiem
będziesz najlepszym z wierzeń
póki cię ktoś nie zabierze



II Nagroda

Tomasz Pohl

CANIS FAMILIARIS

(CZYLI PIESKIE ŻYCIE NIEKTÓRYCH MAŁŻEŃSTW)

patrzą na siebie spod łbów
od każdej zapominanej wspólnie
rocznicy ślubu

razem zeszli na psy
gryzą się o byle co
szczerzą kły rozczarowania

na pokaz merdają ogonami
a nawet ze sobą kopulują
(z pobudek czysto zwierzęcych)

on – pies na kobiety
ona – niezła suka
i tak się właśnie czują
jak kundle zbite
kijami życiorysów

lżą jak nieuczciwość małżeńska
wieszają na sobie kłamstwa
od dawna po zakamarkach
ich instynktu
krąży hycel rozvodu

chodzą jeszcze na smyczy
przyzwyczajenia
i ze względu na szczeniaki
choć sierść im się jeży z bólu
na widok – bez widoku
na przyszłość

zamykają ujadanie
na klucz kagańca
nie pomagają szczepionki
przeciw goryczy
nocą wyją do straconych lat
i nie modlą się już o weterynarza –
musiałby ich uśpić

mieszkają w zapachu swoich ran
nic nie goi się jak na psie
nie potrafią przestać
na siebie warczeć
lata tresury przydały się
psu na budę

marzy im się
jakieś schronisko
na cieplejszą starość
samotność
śmierć

ale kości zostały rzucone
a psy pogrzebane
żywcem

ZJAZD ABSOLWENTÓW

jest jestem obecny żyję
Rafał? nie ma
pijany samochód
ściął drzewo jego życia
za krótkie

Jarek? w szpitalu na Kamczatce
ratował nogę uderzoną
statkiem płynącym do Utopii
teraz ma dom żonę syna
stąpa twardo po ziemi

Jurek? stoi na straży krat
z dwójką dzieci na rękach
zamyka zło na klucz
zawsze ten sam

Mariusz? w gajerku i pod
krawatem liczy kasę
w wielkim banku żyjącym
na kredyt człowieczych marzeń

zapomniałem o Tomku
umarł Król! nie żyje Król!
utopiło go własne serce
w nurtach młodości podstępnych

a ty? jestem więc
piszę zarabiam pracuję
przemijam gram
swoją niewyuczoną rolę

pamiętam morze
zalewające wilgotnym
szumem czasu
kolejne enklawy
teraźniejszości

tylko przeszłość nieruchomieje
zastygając w fotograficznych
pozach czarno białe postacie
mundury wyruszają jedynie
na kolejny ślub
pogrzeb
zjazd absolwentów

(swojej klasie z TRM w Kołobrzegu dedykuję)

III Nagroda

Zofia Nowacka-Wilczek

zaskoczenie

już prawie zima
a ja jeszcze
roślin nie przebrałam
patrzeń nie uszczelniłam
nie odleciałam do ciepłych
myśli
już zima
a ja
jeszcze nie domknęłam ciała
nie dorzuciłam
do duszy

biesiada poetycka

mówili
że do poezji jak do damy
galowo
a przyszli w dzinsie wytartym
rozciągniętych swetrach
w mocno poplamionych
słowach
tylko ja
wystrojona
jak do wiersza

tajemnica bardzo bolesna

Panie Jezu
palce moje ledwo powłócząc słowami
wspinają się na kolejne paciorki
Twojej krzyżowej drogi
już bolą mnie czucia
obcierają myśli
a jeszcze przecież Golgota
śmierć
i tyle
aż tyle miłości

kolce z widokiem na różę

i znów mi cierniowo
przebijają mnie myśli
kłują słowa
gesty
spojrzenia
znowu boleśnie
i jeszcze
tan zadany mi
krwawy bukiet
tylko kolce
kolce
i kolce

ale
przecież
z widokiem na różę

Nagroda Miasta Karczewa

Aneta Borewicz

Niepokoje nocy wiosennej

Rozchuśtała się
kolebka nocy
sny rozsypała
Odwrociły oczy
gwiazdy zawstydyżone
Żar
z bezsennych
prześcieradeł
– rozpalił
księżyc
do białości

* * *

Zakwitły czarne kwiaty
w ogrodzie niedomówień
Zimnym światłem hipnozy
ogrzać się
nie umiały

Czas życia
w pulsie uczuć
niepostrzeżenie się cofnął
Na białym łuku mostu
zabrakło
postańca nadziei

Czas 20 – tego wieku
przez ludzi – bogów
stworzony
utkany
z toru pocisków
i nienawiści

A przecież
znalazł miejsce
pośród
Stokrotek

Kapliczki

Madonno
Karczewskich kapliczek
Tych przydrożnych
Tych podwórkowych
Zdobnych kwiatami

Madonno
Pod której opieką
Życie składano
Gdy światem
Rządziło szaleństwo

Madonno
Karczewska Madonno
O twarzy
Od wiatru spękanej
I sukni wyblakłej

Patronko
Ludzi i gołębi...
Matko
Od zawsze do zawsze
– Madonno mrozooodporną

* * *

Podaruj
barwy pieszczot
bez łagodności
szeptu
Syp płatki
pocałunków
z doskonałością
mistrza
Wsluchaj się
w kosmos ciała
a piersi jasnych
łódzie
wyślij
w wiosenną
burzę

II KONKURS LITERACKI DLA DZIECI

I Nagroda (do 12 lat)

Katarzyna Latoszek (9 lat)

GRZYBOBRANIE

Hej borowiki, maślaki
nie chowajcie się
przed nami w krzaki.

Rydze, podgrzybki, kurki
wyjdźcie ze swej kryjówki,
Gąski, prawdziwki, opieńki
wskakujcie do mojej ręki.

ZOO

Tu małpa skacze,
tam kaczka kwacze,
wężę syczą, a lwy ryczą,
tak głośno, że aż strach,
ach, ach, ach.

Foka pływa i na nosie piłkę
trzyma.

Hipopotam grubym głosem,
pomrukuje coś pod nosem,
a słoń co ma ciało duże,
właśnie wchodzi w kałuże.

JESIENIĄ

Jesienią, jesienią
jest zawsze wesoło.
Liście się czerwienią,
opadają wkoło.

Z lasu niesiemy
grzybów pełne kosze
i zbieramy kasztanów
całe dłonie.



II Nagroda (do 12 lat)

Agnieszka Broniszewska (11 lat)

Wiosna

Wśród pustych drzew
– oznaka wiosny
Uśpione dotychczas pąki
Zaraz trysną życiem
Słuchaj,
Wiosna śpiewa słowikiem.

Mama

Jej oczy
zmartwione przyszłością
Jej dłonie
Zabiegane codziennością
Jej serce
przepelnione miłością
jaśniejszą od słońca



Zimowy poranek

Biały świat,
szuka nieba,
szuka słońca.
Wróble ćwierkają
zimową muzykę
i
przypominają o wiosnie.
Niebo rozsypało
białe gwiazdki śniegu.
Dzieci wyszły
bawić się w berka
z wiatrem.

Lato

Słońce
rumieni jabłka
Wędruje
między szczytami gór,
błyszczącymi taflami jezior.
Czeka na dziewczynkę,
która razem z nim zaśpiewa
piosenkę,
na chłopca,
który pobiegnie z nim przez
pachnącą
łąkę...

III Nagroda (do 12 lat)

Kasia Szostak (8 lat)

MOJA SZKOŁA

Do mojej szkoły wszyscy chętnie chodzą
Na języku polskim błędów dużo robią
Na matematyce myślą nad przykładem
A w czasie muzyki wesoło śpiewają

Ale na przerwach dzieci wariują
Nieraz nawet coś spsocą
Wtedy pani trochę pokrzyczy
Ale nie gniewa się długo na dzieci

Taka właśnie jest moja szkoła
Najlepsza szkoła ze wszystkich szkół
W której uczą najlepsze panie
A ciocie-woźne pilnują porządku.

KRASNAL I RÓŻE

Był raz sobie krasnoludek
który miał własny ogródek
W tym ogródku były róże
które miały pąki duże.

Co ja widzę! – Krasnoludek
podlewa swój ogródek.
I te róże, które mają
pąki bardzo duże.

Krasnal spotkał muchomora
który miał białe kropeczki.
Te kropeczki oddał różom
i powiedział: niech im służą.

A kropeczki leniuchują
kwiaty przez nie się marnują.
Ni to kwiatek, ni to grzyb
krasnal popadł w wielki krzyk.

Ni to ogród, ni to las
róże proszą: podlej nas.
Zabierz kropki póki czas
bo za nimi tęskni las.

Od tej pory zawsze już
krasnal nie upiększał róż.
Kochał takie, jakie były
nie chciał, żeby się stroiły.

JUŻ DZWONEK

Lato się kończy – Już dzwonek!
Jesień nam niesie.
Kwiaty marnieją na Łące – Już dzwonek!
Zbliża się jesień.
Kasztany z drzew spadają – Już dzwonek!
Dzieci je chętnie zbierają.
I byłoby wesoło
Gdyby zaczęła się szkoła
Ale niestety, to nie był dzwonek
To był poprostu zwykły skowronek



I Nagroda (powyżej 12 lat)

Karolina Kołodziejczyk (16 lat)

JESTEM INNA

Jestem inna

Ty to powiedziałeś, gdy na mych włosach usiadły Szare Gołębie.

Nie pasowały do moich oczu i próbowałam je odgonić.

Wtedy się okazało,

że to gipsowe figurki wczepiły się swymi gipsowymi pazurkami w moją krew.

I już zrozumiałam, że czuję jak one.

Żyję jak one,

jak one.

Żyję?

KUSZĘ

Kuszę

Bładymi ustami,

ale nikt nie chce ich dotknąć.

Kuszę

Białymi rękami,

ale nikt nie chce ich widzieć.

Kuszę zimnymi ramionami,

ale nikt nie chce mnie przytulić.

Myślę

o głębokim cieple,

ale myśl ta wcale mnie nie ogrzewa.

Leżę. Widzę rzędy oczu wpatrzone ślepo

we mnie nie ma ni krzty życia, brak już iskry.

I każdy boi się dotknąć.

Każdy patrzy, lecz nie widzi.

Jestem obiektem najbardziej tu niepożądanym.

PRZECHADZKA

Kiedys przyszedł do mnie anioł

Spytał

czy mam ochotę na spacer

wydało mi się to nieco podejrzanę

i spytałam, czy przyszedł już po mnie

„Nie, jeszcze nie twój czas“ – odpowiedział.

Więc narzuciłam szalik

Zapomniałam butów

Nie szkodzi – szłam z nim za rękę

pod rękę z aniołem Stróżem.

I było mi ciepło,

i było mi dobrze, ale nie mówił kiedy przyjdzie

NASTĘPNYM RAZEM.

I pamiętam tylko jego niebieskie oczy

i srebrne skrzydła...

TEŚKNIĘ

Teśknię za dawnymi czasami, kiedy potrafiłam tak wiele –

– robić stare rzeczy,

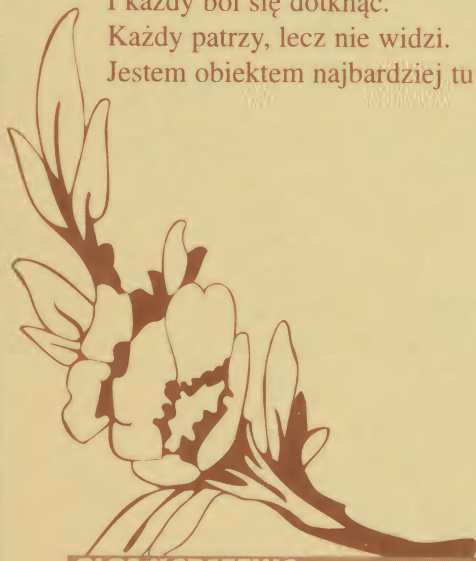
i miałam Czarnego Kota, który nienawidził mnie z całej duszy.

On wiedział i nie podzielał moich poglądów.

I słyszałam jego milczący śmiech, gdy leżałam otulona w płomienie.

Gdy pojednałam się z ogniem, tyknęłam do niego okiem

całkiem zielonym, a on mi odpowiedział żółtym.



II Nagroda (powyżej 12 lat)

Anna Budkowska (13 lat)

Zakochani

Spadający warkocz komety zahaczył o nas
zakochanych na ławce
z piorunującą szybkością
porwał, lecz nie zagłuszył wołania naszych
serc
utwierdził gdzieś w przestrzeni.
Płoną przedsionki nieba
płonie odchłan piekielna
a my zawieszeni i ciągle zakochani
tkwimy gdzieś w nicości.

Tor dla innych

Wyobraź sobie pociąg
szary, ostygły
odstawiony na boczny tor,
porzucony
Z torbami bez towaru, pusty
I wierne wagoniki
bez monotonnej muzyki.
Co powiedzą koła
zatrzymane tu w pędzie
i niedomknięte drzwi
w obłędzie
Zapraszają... Jeszcze!
A ty nie wsiadasz
Nie pytam
Słowa obok wykrzyczały same:
To boczny tor!
Tor nie dla mnie!

III Nagroda (powyżej 12 lat)

Ewa Piotrowicz (17 lat)

* * *

W czasie burzy
Głuchy Wiatr
Gwałci gałęzie
struchlałych drzew
choć odwracają korony
bardzo tego Pragną

Zmierzch

Muzyka
zachodzącego Słońca
budzi chłodną
Ciemność
która składa
księżycowy pocałunek
na ustach
umierającego Dnia

Taniec

Moje życie
jest jak
Taniec na żyletce –
Choć boli
Bardzo Go pragnę



III Nagroda (powyżej 12 lat)

Anna Pindara (17 lat)

EGO

Szukam siebie,
by pokazać, że jestem.
Nie marnuję życia,
bo go nie mam.
Bezgłośnie, bezboleśnie
krzyczę i gryzę odrobiną siebie.
I chcę, żeby ten okrucieństwo spłonął
jasnym płomieniem.
Może ktoś ogrzeje...

JESTEŚMY

między ciszą a ciałem zawieszeni
od zgiełku i hałasu ocaleni
przez wszystkich już dawno zapomnieni
na chwilę lub wieczność utrwaleni
może tylko czymś nienazwanym zespoleni
do czekania na głos przeznaczeni
krzyczącą niepewnością ukojeni
wiecznym nie wiem zachwyceni
jedynie wspólną chwilą nagrodzeni
bez powodu tu rzućni
na moment uwolnieni.

„?”

Kim jesteś
mały człowieczku?
myszko
ośle uparty
wole w kieracie
Szukasz czegoś?
Brak ci odpowiedzi?
A może nie pytasz?

Kim jesteś
nijaki człowieczku?
bez celu
bez idei
bez życia
Dla kogo po co i na co?
Może dla siebie?
A kim ty jesteś
umarły człowieczku?
Chyba pytałeś za długo
bo już Cię nie ma...

O SOBIE

Chciałabym się napić
ale nie mam odwagi czerpać ze źródła wiedzy.
Chciałabym myśleć,
a nie mam czasu wyciągnąć zwoju z kieszeni.
Chciałabym kochać,
a nie potrafię zamknąć lodówki uczuć.
Chciałabym płakać,
ale nie mam kopalni soli.
Chciałabym marzyć,
lecz mój wątek nie ma osnowy...
Oto wewnętrznie podzielona od niechcenia
Ja–niezdecydowana forma istnienia.

I Miejsce (Proza)

Marta Knyszewska (11 lat)

WSPÓLNY MIŚ

„Przygoda Ani i misia”

Kiedy Ania była małą rodzice kupili jej trochę dziwnego lecz przytulnego misia. Bawiła się nim dopóki jej się nie znudziło i nie położyła go na łóżku ponieważ był dosyć duży. Pewnego dnia strasznie się Ani nudziło i postanowiła pobawić się misiem. Wzięła z szafki swoje już za małe ubranka i inne dodatki. Kiedy ubrała swojego misia usłyszała nieznanego głosu.

– Kto to mówił? Zapytała przestraszona Ania

– To ja. Odezwał się miś

– To naprawdę ty? Czy to prawda?

– Tak to ja. Jesteś wyjątkową dziewczynką. Przez dłuższy czas nie zajmowałaś się mną i musiałem coś powiedzieć, żeby ktoś się mną zainteresował. Długo stałem na wystawie. Na tym skończył. Już więcej nic nie powiedział.

– Misiu! Misiu! – wołała Ania, ale już się nie odzywał.

W pewnym momencie weszła mama i spytała:

– Co się stało? Czemu tak krzyczałaś?

Ania odpowiedziała:

– Nic mamusi. Nic się nie stało.

Przez całą noc Ania myślała, o tym co powiedział miś. Nie mogła zasnąć, więc zaświeciła lampkę. Podeszła do misia prosząc go, aby coś powiedział. Wzięła misia na rączki i go przytuliła. On odezwał się i powiedział:

– Aniu będę się do ciebie odzywał kiedy tylko będziesz sama. Jeśli masz chwilę czasu postaraj się nadać

mi imię, żebyś nie mówiła cały czas na mnie misiu.

– Dobrze już jutro będziesz miał swoje imię. A teraz śpij. Dobranoc – powiedziała Ania.

Następnego dnia dziewczynka obudziła się rano aby zastanowić się nad imieniem dla swojego ulubieńca. Długo myślała. Chciała wybrać takie, aby miś był zadowolony. W końcu dokonała wyboru. Obudziła więc swego przyjaciela i zapytała:

– Czy podoba Ci się imię Onufry?

– O tak! Bardzo mi się podoba.

– Dziękuję Aniu.

– Onufry zostanemy przyjaciółmi – rzekła Ania.

I tak się stało. Zostali przyjaciółmi już na zawsze. Kiedy Ania przychodziła ze szkoły Onufry zawsze miło ją przyjmował. Ania nie zapomniała tej najmilszej przygody w swoim życiu. W ten sposób kończy się bajka o Ani i jej misiu Onufrym.

„Powrót Onufrego”

Upłynęło wiele lat, kiedy Ania założyła własną rodzinę. Urodziła córeczkę, której dała na imię Karolinka. Kiedy dziewczynka trochę podrosła, mama zdjęła jej z szafy swojego ulubionego misia, który miał na imię Onufry. Opowiedziała Karolinie, o tym jaką miała z nim przygodę. Córeczka słuchała uważnie i zastanawiała się czy też mogło by jej się to przydarzyć. Pewnego dnia, kiedy Karolinka przyszła do domu była przeziębiona, więc mama od razu ją ogrzała i położyła do łóżka. Na drugi dzień rodzice dziew-

czynki poszli do pracy. Została z nią babcia, która nie siedziała cały czas w jej pokoju. Kiedy widać było w oczach Karolinki malutkie łezki odezwał się do niej Onufry, o którym jej mama tak wiele opowiadała.

– Karolinko czemu płaczesz? Odezwał się miś.

– To ty Onufry? Mamusia mi tak wiele o tobie opowiadała. Chciałabym się z tobą zaprzyjaźnić – rzekła Karolinka. Lecz w pewnej chwili weszła babcia, aby dać jej lekarstwa. Kiedy wyszła Karolinka znowu zapytała misia.

Czy zaprzyjaźnimy się? Miś uśmiechnął się do niej i powiedział

– Chciałbym bardzo. Karolinka bardzo się ucieszyła.

– Chodź wezmę cię pod koldrę. Razem zasnął.

Kiedy się obudzili babcia siedziała przy niej i uśmiechała się. Karolinka poprosiła babcię aby przyniosła jej coś do jedzenia, ponieważ odczuwała głód. Kiedy czekała na babcię obudziła Onufrego i zaczęła z nim rozmawiać. Miś opowiadał jej o tym jak był traktowany, kiedy przebywał w sklepie, że był przestawiany z miejsca na miejsce i był źle traktowany. Karolinka, kiedy tego słuchała łezka w oku zakręciła jej się ze współczucia. W pewnym momencie weszła babcia z jedzeniem dla niej i zaraz wyszła, więc Karolinka podzieliła się jedzeniem z misiem. Kiedy mama wróciła z pracy Karolinka opowiedziała o przyjaźni z Onufrym. W ten sposób spełniło się największe marzenie Karolinki, aby zostać przyjaciółką Onufrego.

PIOSENKI O KARCZEWIE

Aneta Borewicz

To jest o Karczewie piosenka

Mój chłopak pochodzi z Warchałowa
Tutaj żył jego ojciec i dziad
Mieli sklepik po schodkach na rogu
Handlowali kielbasą od lat
I ja także zamieszkałam na rynku
– Miasto zmienia się, pięknieje i trwa
A ta pani w oknie na mansardzie
Co na Karczew spogląda – to ja
Czerwiec słońce zamówił na niedzielę
I do nieba balony przypina
Kwiaty rzuca dzieciakom we włosy
Pod skarbami stragany ugina
Dni Karczewa – roztańczone, rozśpiewane
Święto, które historia zapisze
A Poeci, ze Świata przybyli
Sławią Gród ten – jego domy i ulice
Coraz bardziej kocham moje miasto
Niech się śmieją i niech mówią – to dziecinne
A ja tym się nie przejmuję i wiem jedno
Nie zamienię go na żadne inne

Dom

Tam, gdzie spotykają się dwie drogi
I splatają dwa kurzu tumany
Zapomniany przez Boga i ludzi
Stoi zrujnowany dom drewniany
Otaczają go bzy i jaśminy
Wokół sad jest ogromny, zdziczały
Wąskie ścieżki, porośnięte perzem
Z trudem pod sam próg przywędrowały
Mieszka tu chłód, przeciąg niegościnny
Gości smutek, ból i zapomnienie
Stare schody skrzypią echem kroków
A na ścianach dawnych zdarzeń cienie
Tylko kiedy słońce go otoczy
Rozrzucając tęczowe kobierce
Błyszczą tak jak dawniej okien oczy
I mocniej zabije domu serce
– Twoje także jak ptak zatrzepocze
A wspomnienia nie dadzą Ci zasnąć
Gdy tęsknota odbierze Ci noce
Wrócisz tu, gdzie dom Twój – Twoje gniazdo

Obraz

Na Żaboklickiej w Karczewie
Był dom błękitny jak niebo
W nim sklepik – trzy schodki w górę
I drzwi otwarte gościnnie
Na progu spasiony kocur
Śpiący na jedno oko
A na wystawie szynki
kielbasa i kaszanka
Za ladą stał mój dziadek
Pachnący czosnkiem wędzonką
Jowialny jak Zagłoba
Wąsa podkręcał zapraszał
Ten obraz i zapach dzieciństwa
Pozostał w mojej pamięci
Powrócę z nim do Karczewa
Gdy będzie mi smutno i źle

„I ten spokój małych miasteczek”

- Upał
Pachną sady
i kielbasa
Julka na balkonie
wiesza pranie
Romek zdrzemnął się
nad gazetą
Żaboklicką
przebiegło
stado pegazów
- Zmierzch
Idę
z Twoją nieobecnością
ulicami Warchałowa
Rokoła
jak z obrazu van Gogha
światłem
wybiega w noc
- Siadam
Przy stoliku wspomnień
Wiersz o Tobie
bez Ciebie...
- Wypiję

Wiersz

Pewien wiersz nadesłano do Karczewa
– Nie był taki, gdzie lipy i motyle
Za to pachniał kielbasą czosnkową
Ale o tym opowiem za chwilę...
Częstochowski jak ulica Częstochowska
Wpadł na rynek z wdziękiem balonika
Złote serce kupił na straganie
Setkę strzelił w Rokoli pod śledzika
Chociaż taki był zwyczajny jak kielbasa
To nie martwił się tym za wiele
Wiedział – wszystkie wiersze są ważne
W rozśpiewaną karczewską niedzielę

Postanowiliśmy wydrukować te teksty z nadzieją, że ktoś ułoży do nich muzykę. Redakcja „Głosu Karczewa” ogłasza konkurs na najlepsze kompozycje. Kasety z nagraniem prosimy nadsyłać na adres redakcji do końca roku 1997. Nagrody niespodzianki, ale warto zaryzykować.